

Dziennik
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
Przedpł. kwartalna w miastach 2 tal.
Pocztą krajową 2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie rekwizyty do Dzienn. Pozn. przysyłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i obwieszczenia
opłaca się po 1 sgr. 10 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Ekspedycyi
przy ul. Willelma, Nr. 8.
do Redakcyi Ekspedycyi winno być frankowane.

10 Niedziela, 14 stycznia 1866. № 10

POZNAŃ, 13 stycznia.

Niejednokrotnie zwracaliśmy w piśmie naszym uwagę, jak wielkie znaczenie przywiązuje dziennikarstwo rosyjskie do posiadania ziemi na Litwie i Rusi, upatrując w właścicielach ziemskich Polakach, w tak zwanym szlachcie, główną podstawę polskości tych krain. Przemysłował już wielokrotnie Murawjew o ułatwieniu przeprowadzenia własności ziemskiej w ręce rosyjskie, lecz użytych przezeń środków, między innymi pozakładanych biur informacyjnych, zaniechać musiano, ponieważ prawie żaden Moskal nie zgłaszał się w chęci wykupu dóbr w ziemiach polskich. Rzecz poszła w chwilową dwołkę, a Katkow, aby utworzyć jej drogę, poświęcił cały zereg artykułów wstępnych w Moskowskija Wiedomości, rozbiierając sprawę tę pod rozmaitymi względami. Jenoż, jak się okazuje z korespondencji, które podaliśmy Wilna i z Rosyi, zarząd prowincyi zabranym zajmował się jedynie wypracowaniem odnośnych w tym celu projektów, które nierazowie Bezak i Kaufmann przedstawili następnie do potwierdzenia w Petersburgu, dokąd się wielkorządca Litwy sobiście udał, aby takowe poprzeć. Rezultat tych usiłowań nany powszechnie. Wydano haniebny ukaz, nakazujący wyłączenie właścicieli ziemskich Polaków na Litwie i Rusi, z nad, którym już obszerniej zastanawialiśmy się w Dzienniku, a którego brzmienie dosłownie znajdzie czytelnik załączony wedle Rosyji. Inwalida, pod rubryką Królestwa Moskiewskiego. Aby zaś wykazać czytelnikom, jak gorliwie w tej sprawie pracowało stronnictwo Katkowów, podajemy poniżej całości ostatni z artykułów Moskowsk. Wied., napisany w tej kwestyi, a streszczający niejako wszystkie poprzedzające. Ważne przecież i nienawistne wszystkim co nie czysto rosyjskie napady Katkowa wywołały nawet w Petersburgu wną opozycyą, i to ze strony partyi, która także Polakom najmniej nie sprzyja. St. Petersburg. Ztg zrażona, że pan Katkow w propozycjach swych wyklucza i Niemców, od prawa wykupienia dóbr na Litwie i Rusi, wystąpiła z uwagami nader szczerymi przeciwko artykułowi wspomnianemu Moskowskija Wied., rozwodząc się nad brakiem pieniędzy i smutnym stanem własności ziemskiej w samąjże Rosyi, oraz nad tkami, jakieby dla ziem zabranych a przez to i dla całego Imperyumu pociągnęło skutki przyjęcie przez rząd en bloc proponowanych przez p. Katkova środków. Artykuł niemieckiego petersburskiego dziennika godny jest zatem zastanowienia i dla tego podajemy go także poniżej.

ztery pobyty biskupów Krol. Polskiego w Petersburgu 1841—1845 r.

Napisal Józef Radomiński.

W chwili, gdy Moskwa kościoł katolicki usiłuje w Polsce od papieża, niektóre szczegóły dotyczące poprzednich w celu usiłowań podaje do publicznej wiadomości, szczegóły, których byłem naocznym świadkiem w Petersburgu od 1 do 1845 r., które na miejscu zaraz z ust biskupów nahi słyszałem, i za których wiarygodność ręczę. W podaniu szczegółów, dat podać nie mogę, bo takowych nie pamiętam, a notatki, które codziennie zapisywałem, zostały spalone w czasie ostatniego ruchu.

W Rosyi na zasadzie jakiejś pseudo-bulli egzystuje kolegium katolickie, które za pośrednictwem rządu komunikuje się z papieżem i wydaje polecenia do wszystkich dycezyi w Rosyi. Kolegium prezyduje biskup metropolita Mohilewski, członkami kolegium są prałaci delegowani z wszystkich dycezyi rosyjskich, — i przy kolegium jest komisarz rządowy, prawosławny, i rotokóły piszą się w języku moskiewskim. Komisarz tytuł prokuratora i jest główną w kolegium osobą. Na urzędów rząd starannie dobiera ludzi zstosownymi do tego celu przymiotami, bo taki prokurator de facto jest wyższym metropolitą, — jest papieżem prawosławnym dla kolegium katolickiego.

Takie kolegium jest niezmiernie wygodnym dla Moskwy, bo przy niem jakby nie było zupełnie kościoła katolickiego w Rosyi.

Po 1831 r. i po zmuszeniu unitów w prowincjach zabrano do przyjęcia w 1839 r. schizmy, Mikołaj zaczął myśleć o przyłączeniu dycezyi kongresowych do kolegium petersburskiego. Jakie robiono usiłowania w Rzymie o przyłączenie dycezyi de jure, — niewiem, ale jasną jest rzeczą, że nie udało się przedrzeć usiłowania przyłączenia ich de facto, — spełzły na niczem.

Przyłączenie de facto nie mogło nastąpić tylko podstępem Moskwy na taki się koncept wzmogła.

Biskupów kongregacyjnych po dwóch kolejno wzywał do Petersburga pod pretekstem konsekrowania biskupów nowożytnych, — a w rzeczywistym celu nominowania jednych z nich członkami honorowymi kolegium (bo na rzecz

zakłócony w całym kraju, słowem stan rzeczy dla rządu jak najpomyślniejszy. Paryski Monitor wieczorny potwierdza także porażkę powstańców, mimo to przecież nie można komunikacyi tych brać za bezwzględną prawdę, témbardziej, że listy prywatne wręcz przeciwnie donoszą, iż wzburzenie umysłów w całym państwie jest wielkie, a niezadowolnienie mas wzrasta w skutek surowych środków represyi przez rząd przedsięwziętych. Wojsko rozpedzając gromadzące się tłumy w Barcelonie dało ognia do nich, przyczem ze strony ludu padło kilku zabitych i rannych, zaś sama scena zaszła podobno i w Madrycie, zwiększając tylko rozdrażnienie. To też w Barcelonie cała załoga dzień i noc biwakuje po ulicach miasta, w stolicy zaś wojska konsygnowane w koszarach gotowe są każdej chwili do wystąpienia do walki, a marszałek O'Donnell od czterech dni, jak donosi Esperanza, nie miał nawet chwili wolnej, aby zmienić ubiór. Dowodzi to, że rząd królowej Izabelli nie lekceważy tak dalece wybuchłego ruchu, jak to pragnie przedstawić za granicą, ale że przeciwnie uważa położenie swe za nader zagrożone.

Postępowanie rządu portugalskiego w obec wypadków w Hiszpanii jest nader lojalne. Ministrowie króla Ludwika na pierwszą wieść o wybuchu powstania zaręczyli posłowi hiszpańskiemu, że monarcha ich pragnie jak najgoręcej utrzymać przyjazne z dworem madryckim stosunki; wysłano też natychmiast wojska nad granicę hiszpańską, aby chroniących się do Portugalii powstańców rozstrajając i internując.

Cesarz Napoleon miał przesłać królowej Izabelli radę, aby jak najenergiczniej przedsięwzięć kazała środki, celem stłumienia rokoszu w samym zarodku. Wiadomo, że cesarz nie jest zwolennikiem generała Prima, który pierwszy skłonił rząd hiszpański do odstąpienia Francyi w Meksyku i do zawarcia pokoju z Juarezem.

Gabinet londyński nie uzupełniony jest dotąd. P. Stansfelda poświęcono znów, jak się zdaje, względem dla Francyi, a Daily Telegraph zaprzecza, jakoby p. Goschen otrzymał nominacyą na kanclerza Lancasteru, o czem już ogłoszono jako o rzeczy pewnej. — Z Jamajki donoszą, że w parlamencie odczytano depeszę p. Cardwella, w której wbrew głosowi opinii publicznej w Anglii, pochwała postępowanie władz królewskich w czasie powstania murzynów, a natomiast mocno ubolewa nad okrucieństwami dokonanymi przez tychże.

Italie dowiaduje się, że rząd traktuje z Stolicą Apostolską w sprawie wzajemnego urzędzenia komunikacyi pocztowej i telegraficznej. Wedle France ma kardynał Antonelli okazywać dużo dowodów usposobienia przyjaznego porozumieniu się z Włochami przy układach toczonych dotąd o przejęcie przez królestwo włoskie długu prowincyi dawniej papieskich. Kreuz Ztg dowodzi w obszernym artykule, które

szczamy pod rubryką Berlina, konieczności przymierza Austrii z Prusami, ubolewa nad oziębieniem stosunków pomiędzy cesarstwem rakuskiem a Rosyą i przestrzega gabinet wiedeński, aby się nie łączył z Anglią, a tém mniej z rewolucyjną Francją.

Wiadomości urzędowe.
N. Pan raczył nadać pomyślowi Przybalskiemu w Czekanowie, w powiecie odolanowskim powszechną oznakę honorową.

Listy lwowskie i wiedeńskie nie doszły nas dzisiaj.

PRUSY.

Berlin, 12 stycznia. Coraz to przyjaźniejsze stosunki pomiędzy Austryją a Francją nadzwyczajnego nabawiają kłopotu dziennikarstwo pruskie. Przymierze austriacko-francuskie, jak miecz Damoklesa, zawisło nad Prusami, nie dziw więc, że dzienniki pruskie zwłaszcza urzędowe od niejako czasu nieustannie politykę cesarstwa, w tym kierunku się objawiającą, namiętnie zaczepiają i szkalują. Natomiast słusznie zadziwić nas powinien niestósowny, opiekuńczy niejako sposób, którym dzienniki te się wskaźwać Austriji jedyną, wedle ich mniemania, zbawienną politykę, a polegającą, rozumie się zdaniami ich, w ścisłym sojuszu z Prusami. I tak dzisiejsza Kreuz Ztg w artykule wstępnym pod napisem „Oestreichs natirlichste Allianz“, uważając naturalnie Austryją za wskroś niemieckie państwo, któremu przedewszystkiem na wzmacnieniu Niemiec zależeć powinno, postawia jako jedynie zbawienne dla cesarstwa rakuskiego przymierze pruskie. Nie przebija jednakże zbyt dobre o własnym kraju rozumienie w rzeczonym dzienniku, zamiast bowiem poprzeć zdanie swe wyłączeniem li koryzcyi, jakie przymierze takie Rakuzom przyniesićby miało, Kreuz Ztg na całkiem innej drodze dąży do celu. Dowodzi ona nasamprzód niemożebności przymierza Austrii z Anglią, Rosyą i Francją, i okazawszy, jak mniema, nieprzypuszczalność tychże, sojusz z Prusami jako ostatnie refugium cesarstwu rakuskiemu zaleca. Ciekawa rzecz np. jak poważna Kreuz Ztg ostrzega Austrią przed Anglią. Oświadcza ona: „Polityka Austrii jest zachowawcza, nie tylko z tradycyi, lecz także z potrzeby; natomiast polityka zagraniczna Anglii zaraz po ustaleniu stosunków Europy przez kongres wiedeński skłaniała się ku dążeniom rewolucyjnym, i odtąd zawsze tymi się opiekowała, którzy przeciwko rządowi swoim się buntują, również w Grecyi, jak w Hiszpanii i Portugalii, również w Belgii przeciwko królowi niderlandskiemu, jak w Lombardyi przeci-

stych członków biskupi kongresowi nominacyi przyjąć nie mogli, podsunąć im na sesyi protokóły do podpisu, a następnie wciągnąć ich do kolegium mówiąc: kiedyście mogli podpisać jeden protokół, to możecie podpisywać i dalej.

Plan był niezłe obmyślany, — ale się nie udał, chociaż w egzekucyi planu tego nieszczędzono pieniędzy, chytrych podstępów, szczególnych łask najwyższych, nadszkakiwań, a nawet — uniżeń ze strony samego cara.

Wzywani do Petersburga biskupi otrzymywali każdy po 10,000 złp. na drogę i pobyt w Petersburgu, a cywilni przy nich tłumacze po 3000 złp. Tłumaczy biskupi sami sobie wybrać mogli z pomiędzy urzędników Królestwa, — i po jednym kanoniku dla asystencyi.

Najpierwsi do Petersburga w 1842 r. (tak mi się zdaje, że dla wręczenia paliusza metropolie Pawłowskiemu) wezwani byli: biskup kujawsko-kaliski Tomaszewski i biskup augustowski Straszynski. Z biskupem Tomaszewskim był kanonik Skware i jako tłumacz brat jego Skware urzędnik rady administracyjnej. Ze Straszynskim nie pamiętam kto był. — Mieszkanie dla nich przygotowane było w klasztorze OO. Dominikanów na newskim prospekie. Przeorem wtedy Dominikanów był ks. Jodziewicz, który słynął z bogobojności. ¹⁾ Przed

¹⁾ Ks. Tomaszewski mówił mi, że ks. Jodziewicz opowiadał mu, że Aleksander I przed wyjazdem swoim do Taganrogu wezwał do siebie do Carskiego Sioła przeora Dominikanów (którego nazwiska teraz nie pamiętam), a który był przy cesarzu. Jodziewicz wtedy był pod przeorem. Przeór jadąc do Carskiego Sioła wziął z sobą Jodziewicza. Cesarz wyszedł z nimi do ogrodu, po ogrodzie chodząc z przeorem, a Jodziewicz o kilkadziesiąt kroków za nimi. Rozmowy ich Jodziewicz nie słyszał, ale widział jak chodząc po ogrodzie cesarz Aleksander dwa razy klękał przed przeorem, który go błogosławił, — a trzeci raz gdy ukląkł przed przeorem na mostku będącym w ogrodzie, Jodziewicz słyszał jak cesarz mówił do przeora: „pobłogosław mnie raz jeszcze, albowiem nie wrócę więcej.“ Po śmierci Aleksandra w pałacu w Petersburgu znalezione jakieś papiery, w skutku czego Dominikanie popadli w zupełną niełaskę. W kilkanaście lat później hr. Litta (zdaje mi się poseł neapolitański, wielki przyjaciel Mikołaja, o którym Mikołaj mówił, że d.łby część cesarstwa za to, żeby Litta został prawosławnym; czując się bliskim śmierci wezwał do siebie przeora Jodziewicza. Litta leżał na łóżku z kotarami pośrodku pokoju. Po spowiedzi Litta mówił Jodziewiczowi, że niezmiernie dregczy go ta myśl, że umiera gdy jedną dorastającą córką nie ma jeszcze ustalonego losu i zostanie na świecie bez żadnych krewnych. Jodziewicz pocieszał Littę, że łaska boska czuwa nad sierotami i ściga tych co sieroty krzywdzą, i że przyjaźń ludzka także coś znaczy, że cesarz będący jego przyjacielem będzie się opiekował córką jego itd. Litta dziękując Jodziewiczowi za słowa pociechy podał mu rękę swoją, gdy z kotary wysunęła się ręka trzecia i ukazał się Mikołaj, który odezwał się do Littę: to co Ci ksiądz obiecał, ja dotrzymam. Służba, czy nie śmiała zatrzymać cesarza, czy cesarz nie zważając na to, że spowiedź wszedł do pokoju, — i jak dawno był za kotarą, — Jodziewicz nie wiedział. Cesarz dziękował Jodziewiczowi za pociechę

przybyciem biskupów mieszkanie to minister spraw wewnętrznych hr. Strogonow osobiście oglądał, czy dogodnym było. N spotkanie biskupów do Gatchyna jeździł jakiś urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych. Nazajutrz po przyjeździe biskupów odwiedził ich minister Strogonow, następnie Turkull i t. d. W parę dni po przyjeździe biskupi mianowani zostali członkami honorowymi kolegium katolickiego w Petersburgu. Straszynski żywy, przedki, niedawno kreowany biskupem rwał się jechać na sesye do kolegium. Tomaszewski flegmatyk, ostrożny, biskup doświadczony, wstrzymywał zapal Straszynskiego mówiąc: „powoli, powoli, — a czy wiesz ks. biskup, czy tam nie każą nam składać jakiejk przysięgi? Nie ma się po co spieszyć.“ — Po wielu zabiegach Strogonowa, gdy biskupi ociągali się z jechaniem na sesye do kolegium, cesarz kazał Turkullowi nakłonić ich do tego. Jak to polecenie wykonał Turkull, — niewiem, bo tę okoliczność biskupi zachowali w zupełnej tajemnicy. — Wspomnieć tu winienem, że słyszane nieraz przezemnie nieprzychylnie zdania o biskupie Tomaszewskim, uważam za nader, a nawet, za zupełnie błędne. ²⁾ Gdy oka-

dana choremu i za ufanie w przyjaźń jego do Littę. Słodcy i rozsadek Jodziewicza ujęli Mikołaja. Po niejakiem czasie wzywał do siebie Jodziewicza i pytał czy nie ma jakiejś prośby do niego. Jodziewicz powiedział, że osobiście nie ma żadnej, ale że klasztor ma, z jednej strony kościółka plac, na którym nie ma za co kościółka postawić. Cesarz kazał dać Dominikanom 100,000 rs. z obowiązkiem spłacania tej sumy częściowo przez lat kilkanaście, bez procentu. Jodziewicza car mianował kawalerem jakiegoś orderu, którego Jodziewicz jako zakonnik przyjąć nie chciał. Cesarz kazał mu zatrzymać order na pamiętkę. Jodziewicz więc trzymał go w szufladzie. Dom od placu Michajłowskiego właśnie budowano w czasie pierwszego pobytu w Petersburgu ks. Tomaszewskiego, — a w czasie ostatniego pobytu swego ks. Tomaszewski już mieszkał w tym domu.

²⁾ Tomaszewski pod fizyonomią prostoduszną krył wielką przebiegłość i przytomność umysłu. Nie raz niby to w prostocie ducha dał porządną sółkę Moskalom, którą oni kładli na karb gburatości jego i zawsze go mieli za niedaleko widzącego prostaczka, który da się kierować według życzenia. Skutki okazały wszelako, że Tomaszewski nigdy nie dał się podejść Moskalom. W dycezyi swojej zabronił księżom nosić surduty, a kazał chodzić w sukience, mówiąc że ksiądz nie powinien się wstydzić sukni swojej. W pełnieniu obowiązków był ostry, w obejściu łagodny. Najgłośniejszym zarzutem mu zrobionym była przyjaźń jego z archidiekanem warszawskim Antonim (Rafalskim), który później był metropolitą petersburskim. Rafalski był księdzem unickim w Poczajowie. Gdy po 1831 r. klasztor poczajowski Moskwa zabrała na klasztor prawosławny, zmusiła będących tam księży unickich przyjąć prawosławie, — między innymi temu przymusowi uległ i ks. Rafalski. Nieposłuszni zgnili w więzieniach toleranckiej Moskwy. Nowy archimandryta poczajowski dostrzegł ogromną przeszczeń dzielącą nieoskrobianych popów moskiewskich od wykształconych księży unickich, i szczególnie upodobał sobie Rafalskiego, co było przyczyną, że Rafalski został następcą jego, a następnie archidiekanem w Warszawie. Jakiego rodzaju sympatya wiązała Tomaszewskiego z Rafalskim, nie wiem, ale ile razy Tomaszewski przy-

wko cesarzowi austriackiemu, albo królowi neapolitańskiemu. Takowe opiekowanie się Anglii propagandą rewolucyjną nie ogranicza się na niestałej sympatyi motłochu w Bow-Street dla Koszuta, Mazziniego i Garibaldeggo, nie, ono wdiera się przez klasy wykształcone aż do samego foreign-office. Tego rodzaju polityka, od przeszło pół wieku panująca w Anglii, podkopała podstawę porządku w większej części państw europejskich. Nie wchodząc, czy i o ile takowe piętno, nadane polityce zagranicznej Anglii, jest prawdziwem, tyle przecież Kreuz Ztg przypomnieć wypada, iż Austria dzisiejsza, dopóki zadość czynić będzie uprawnionym żądaniom krajów swemu berłu podległych, w przywiązaniu ludów swych pewniejszą znajdzie gwarancję pokoju, niżli w bagnetach, jakichby jej przymierze jakiegobądź dostarczyło mogło. Kreuz Ztg przechodząc następnie do Rosyi, opłakuje zerwanie przymierza państw północnych przez wojnę Krymską, a zwłaszcza oziębłość, która wtenczas zrodziła się pomiędzy Rosją a Austrią, i która dotąd nie zamienia się jeszcze w przyjaźń „mimo niezbednej solidarności w odpięciu zrewolucjonizowaniu Polski.“ Cały ustęp, do Rosyi się odnoszący, o tyle i z naszym sposobem zapatrywania się zgodny, iż, chociaż z całkiem innych powodów, przyjaźń pomiędzy Austrią a Rosją i my za niemożliwą uważać chcielibyśmy. — Francją nakoniec uważa także Kreuz Ztg, rozumie się znowu z powodu zasad roku 1789 zakorzenionych w niej wszechwładnie, zwłaszcza zaś dla zasady narodowości, głoszonej i protegowanej głównie przez Francuzów, za najniestosowniejszego dla Austrii sprzymierzeńca. I tu znowu Kreuz Ztg zapomina, iż właśnie uznanie zasady narodowości przyłożyło się do uskutecznienia tego ogromnego przeobrażenia wewnętrznego ustroju cesarstwa rakuskiego, które się dziś dokonywa. Tak więc Kreuz Ztg, od mylnych założeń logicznie do takiego mylnego dochodzi rezultatu — sojusz z Prusami ma być zbawieniem dla Austrii.

Kölnische Zeitung dowiadyuje się, iż dr. Bernhardt, deputowany z Bitterfeld-Delitz, zważając, iż w Prusach nastąpiło zasystowanie prawa (Rechtsstillstand), pomieważ sejmowi nie wolno oskarżyć ministrów o złamanie ustawy, żąda ażeby posłowie wstrzymali się od wypełnienia parlamentarnej czynności.

KROLESTWO POLKIE.

Warszawa, dnia 11 stycznia. Dzisiejszy Dziennik Warszawski stara się w długim, bo aż 6 łamów zajmującym szczegółowym rozbiórce ukazu o wyposażeniu duchowieństwa katolickiego w Królestwie, wykazać rzekomo ważne żądania dla duchowieństwa i dla kraju korzyści, kładąc przycisk na dwa główne cele osiągnięte na tej drodze: 1. Uregulowanie stałe stosunku kościoła katolickiego do państwa. 2. Polepszenie materialnego bytu duchowieństwa rzymsko-katolickiego, mianowicie niższe parafialne zajmującego stopnie. Nasze zdanie w kwestyi tej już wypowiedzieliśmy.

Chorąży 2 pskowskiego pułku lejbradonów Jarocki, obwiniony przez sąd wojenny o niezameldowanie władzy o powieszeniu 6 żołnierzy w jego przytomności przez powstańców, za potwierdzeniem wyroku przez pomocnika dowodzącego wojskami okręgu wojen. wileń. ze służby oddalony został.

Według telegramu odebranego wczoraj w Warszawie, hr. Ordynat Konstanty Zamojski zmarł w Londynie, w wieku lat 67.

— W Rosyjskim Inwalidzie czytamy następujące:

Najwyższe rozkazy o wzbronieniu osobom polskiego pochodzenia nabywania na nowo dóbr w dziewięciu guberniach zachodnich.

„Na mocy najwyższego postanowienia Jego Imperatorskiej Mości utworzoną została szczególna komisya dla rozpatrzenia propozycji, co do środków ugruntowania żywołu rosyjskiego w kraju zachodnim, które dla przedstawienia monarsze, złożone zostały ministrowi dóbr państwa przez generał-gubernatorów północno i południowo zachodniego kraju.“

„Przy rozważeniu tych propozycji, wzmiankowana komisya miała między innymi na względzie, że w 10 guberniach zachodnich, na ludność dziesięciomilionową głównie Małorosyjską, Białoruską a w części Litewsko-Żmudzka, znajduje się bardzo mała w stosunku liczebny część ludności pochodzenia polskiego; że ta ostatnia składając się po większej części z właścicieli ziemskich i mieszczan, nadaje całemu krajowi charakter polski i nie dozwala pozostałej wcale nie polskiej ludności rozwijać się w sposób normalny i korzystać na równi z innymi poddanymi Rosyi z wielu przedsięwziętych przez Jego Imperatorską Mość reform i że siła stanu tego zależy na korporacyjnym zasklepieniu własności ziemskiej nie pozwalającym przeniknąć wewnątrz siebie żadnej innej narodowości a szczególnie rosyjskiej.“

„Przy podobnych okolicznościach, zdaniem komisji, rząd winien się udać do takiego środka, który usuwając osoby pochodzenia polskiego od prawa nabywania na nowo dóbr w kraju zachodnim a nie gwałcąc legalnych praw własności teraźniejszych polskich posiadaczy, zagroziłby ostatecznie drogę możebnemu wzmocnieniu się stanu tego.“

„Po rozważeniu wniosków komisji, Jego Imperatorska Mość, dnia 10 bieżącego grudnia (v. st.), najwyższym rozkazem rozkazała:“

„Do chwili ostatecznego urzędowania kraju zachodniego przez dostateczne wzmocnienie w nim liczby właścicieli ziemskich z pomiędzy Rosyan wzbronienie osobom pochodzenia polskiego nabywania na nowo dóbr w dziewięciu guberniach zachodnich i uważać za nieważne wszystkie zawarte po ogłoszeniu niniejszego ukazu akta i umowy co do przejścia wzmiankowanych dóbr w granicach tych gubernii położonych w ręce osób pochodzenia polskiego na wszelkiej innej drodze legalnego spadku.“

„Nad to, zgodnie z wnioskami tejże komisji szczególnie, najwyższym rozkazem zostało:“

„Wysłany z kraju Zachodniego właścicielom zasekwestrowanych dóbr pozostawić na dwa lata od dnia zatwierdzenia przez Jego Imperatorską Mość niniejszego postanowienia (t. j. dnia 10 grudnia), prawo sprzedaży swych dóbr w kraju zachodnim położonych osobom pochodzenia rosyjskiego, prawosławnego i protestanckiego wyznania lub też, zamiast sprzedaży, zamienienia z temi osobami dóbr swoich w kraju zachodnim na dobra prywatne położone w innych miejscowych imperyach.“

„Przy tém, dla ułatwienia podobnych sprzedaży i transakcyi, uwolnić układające się strony od stempla i wszelkich innych opłat przy zawieraniu aktów.“

„Środek ten rozszerzony być ma także na sprzedaż i zamianę dóbr nie zasekwestrowanych należących w kraju zachodnim do osób wysłanych z tamąd na drodze administracyjnej za udział w ostatniem powstaniu.“

Rosyjski Inwalid, z którego powyższy ukaz bierzemy

— dodaje doń następującą uwagę:

„Powstanie polskie, które zmusiło nas obrócić się wstecz i spojrzeć uważnie na przyszłość, przywiodło rząd do przekonania, iż zasadnicza podstawa zła mającego na celu oderwanie Rosyi integralnych jej prowincyi i zjednoczenie przemylu rosyjskiego z obcą mu narodowością, zawiera się głównie w ziemskiej własności.“

„Polski żywiol właścicieli ziemi składający się z części Polaków, którzy wdarli się przemocą do gubernii zachodnich w części zaś ze spolszczonych drogą gwałtu Rosyan, w upoświadczeniu nie chciał się złączyć z narodem rosyjskim, nie chciał się nać ucziwie pod sztandarem Rosyi, ale wolał życie swoje opierać na chwilowych planach, marząc o dopełnieniu widoków tylko obcych Rosyi lecz nader tejeż szkodliwych.“

Długo rząd usiłował widzieć w tém tylko błąd, na którym za najlepsze lekarstwo uważać chciał czas i roztropność właścicieli kraju zachodniego.“

Lecz ostatni bunt dowiódł, że dalsze pobłażenie rządu ciągnie za sobą jeszcze większe zło. Zwlekać dłużej było to przynosić najbliższe interesa Rosyi na ofiarę mniejszych, która każdej chwili przygotowana jest do szkodenia Rosyi wszelkiej możliwej drodze.“

Raz przyszedłszy do podobnego wniosku, rząd zdecydował się na przedsięwzięcie środków radykalnych dla wzmocnienia rosyjskiego żywołu właścicieli ziemskich w kraju zachodnim. Dzisiaj podajemy najwyższy ukaz w tym przedmiocie, a w następującym numerze szczegółowo pomówimy o tém z cyfrykami.“

ROSYA.

§ W części urzędowej dziennika Siewiernaja Poczta spotykamy następującą notę: „Zważywszy, iż dziennik Rosyjskie Słowo w artykule pod tytułem: Nowy typ zachwiania podstawy małżeństwa a skreśla teorie socjalizmu i komunizmu, a w artykule o kapitale przedstawia stan właścicieli oraz klasę robotniczą i proletaryat jako dwa wrogie sobie oboje; zważywszy, że powiastki: Trzy rodziny i Istnienie zawierają co do uczuć honoru i moralności w ogólnym zdaniu przejęte najbrzydliwszym cynizmem — Minister spraw wewnętrznych na mocy artykułów 29, 31 i 33 postanowienia rady stanu zatwierdzonego przez cesarza na dniu 6 kwietnia (1865) i zgodnie z uchwałą rady głównego zarządu o sprawach prasy, daje dziennikowi Rosyjskie Słowo pierwsze napomnienie w osobie wydawcy Grzegorza Ewłompijewego Błogosławietowa, kandydata praw i Mikołaja Aleksandrowego Błogowieszczeńskiego, b. ucznia seminarium duchownego w Petersburgu.“

Artykuł Moskowskija Wiedomosti, o którym wzmiankowaliśmy powyżej w Przeglądzie, brzmi jak następuje:

„Czyż przypuszczoną być może choć najmniejsza wątpliwość, że Rosya może i powinna uregulować wyprzedzając w swoim zachodnim kraju? Czyż może państwo — a wimy tutaj o państwie ucywilizowanem — być obojętnem na w czystem ręku pozostaje posiadanie ziemi jego. Czymże przypuścić, żeby posiadanie dóbr ziemskich w tak obszernej i drogocennej kraju, za pomocą którego Rosya stykała się z Europą, zostawało nie w ręku rosyjskich, żeby stan Rosyi w checki kraju tego był korporacją narodową, nie tylko“

zała się nieunikniona konieczność jechania do kolegium, biskup Tomaszewski w przeddzień sesyi chodził przez dwie lub trzy godziny w koło pokoju, rozmawiając sam z sobą i przygotowując się na wszelkie odpowiedzi. W lewej ręce założonej na krzyż trzymał tabakierkę i chustkę rozpuszczoną do ziemi, a w prawej ręce założonej na piersi trzymał szczyptę tabaki; co kilka kroków zażywał tabakę i sam do siebie mówił: „a kiedy oni tak“ — tu zażył tabakę i obszedłszy raz albo dwa razy pokój znowu się odezwał: „to ja tak“, i uśmiechał się kontent ze swojej odpowiedzi, — i znowu: „kiedy oni tak“, — „to ja tak.“ — Potem stanął przedemną i rzekł: — „bo to widzisz trzeba się przygotować na wszystkie odpowiedzi, tak jak żydzi, kiedy przemycać mają.“ — Nazajutrz pojechali biskupi na sesyę, gdzie byli przyjęci z wielkimi honorami. Sprawy wnoszone w języku polskim, sekretarz pisał protokół w języku moskiewskim, który natychmiast po skończonej sesyi prokurator podsunął biskupom naszym do podpisu. Ks. Straszynski chwycił za pióro i był gotów podpisać, ale że Tomaszewski był starszym biskupem dycezalnym, więc należało w pierw podać jemu książkę i taką podano. — Tomaszewski odmówił podpisu. Prokurator zapytał o przyczynę, Tomaszewski odpowiedział: — „Jesteśmy członkami tylko honorowymi, podpis nasz nie ma znaczenia nie może; w gronie obecnem najwyższym możemy mieć tylko głos doradcy a nie stanowczy. Anterjorów spraw wprowadzanych nie znamy równie jak zwyczajów w cesarstwie będących, które powinny mieć wpływ na zastosowanie obowiązujących przepisów. Protokół pisany w języku, którego nie

jechał do Warszawy i stanął jak zwykle u księży Misyonarzy, tyle razy archidiecezji Antoni natychmiast spieszył do niego za forte klasztorne do celi biskupiej. Wykształcenie umysłowe, powaga i takt w postępowaniu metropolity Antoniego były czemś nadzwyczajnym w prawosławnym duchowieństwie ciemnym i poniżem. Znając go z Warszawy bywałem u niego w Petersburgu w Newskim Monasterze, dokąd co tydzień wozili mu Kuryera Warszawskiego, którego nie chciał na poczęcie prenumerować, bo i tak krzyżano, że metropolita Polak. Jak byliśmy sam na sam, rozmawiał ze mną po polsku (a cudną miał wymowę polską), — jak tylko drzwi się otworzyły i ktoś wchodził, metropolita natychmiast, nie raz w środku peryodu, zaczynał mówić po moskiewsku. Dzieci Mikołaja, które miał z frejliną Nieldową, chowały się u faworyta carskiego hr. Klejnmichela, który uważał je za swoje; po ich metryki przyjechał raz Klejnmichel do synodu, a będąc z czegoś niezadowolony zaczął po moskiewsku łajać. Metropolita w drugiej sali będący na sesyi usłyszał hałas i posłał jakiegoś popa dowiedzieć się o przyczynę, i żeby się uciszyli, pop wykonał polecenie i złożył metropolite relacyę, że hr. Klejnmichel jest niekontent i łaje urzędników. Hałas zamiast ustać, wzmagał się, — w tém otwierają się drzwi od sali sesyjnalnej na rościę, metropolita staje w progu i bez uniesienia głosem pełnym energii wykrzyknął: „niepotrzebni za drzwi“, (nienużnyje won). Drzwi się zamknęły, Klejnmichel zamknął i poleciał skarżyć się Mikołajowi, który podobno dał za to napomnienie metropolite.

rozumiemy, znamy tylko języki polski i łaciński. Z tych trzech powodów podpisać nie możemy.“ Po tych słowach Tomaszewskiego Straszynski położył pióro i powtórzył: „Tak jest, z tych powodów podpisać nie możemy.“ — Tak Tomaszewski zwyciężył intrygę przez carat moskiewski od kilku lat przygotowywaną.

Od dnia przybycia biskupów naszych do Petersburga upływało zawsze kilka lub kilkanaście dni do odbycia konsekracyi, która służyła za pretekst do sprowadzania biskupów. Po konsekracyi zatrzymywano biskupów w Petersburgu przez kilka lub kilkanaście tygodni pod pretekstem audyencyi u cara, a audyencye tak zwlekano, żeby biskupi nasi z powodu jakiegoś święta gólowego musieli pokazać się u dworu, żeby pompą dworską olśnić ich i zjednać grzecznościami. Będąc do takiego pokazania się zmuszeni biskupi Tomaszewski i Straszynski i oczekując w sali wraz z innymi dygnitarzami zjawienia się cara, nie cisnęli się naprzód, żeby stanąć w pierwszym rzędzie, a przeciwnie starali się być najmniej widocznymi, w tém hr. Benkendorf faworyt carski³⁾ dostrzegł biskupów, objawia im, że niewłaściwie zajmują miejsca, że dla duchowieństwa przeznaczone miejsce najbliższe drzwi przez które car ma wnieść do sali. Miejsce to okazało się zajętem przez generałów łaknących wejrzenia cara. Benkendorf zbliżył się do tych generałów okrytych wstęgami i gwiazdami, bierze ich za piersi i popycha w tył mówiąc: „nazad gospoda“ (w tył panowie) a na tém miejscu stawia zdumionych biskupów. W Moskwie straszną jest potęgą carskich faworytów.

W ciągu przymusowego pobytu w Petersburgu biskupi nasi w żadnym moskiewskim domu nie bywali, ograniczając stosunki swoje na komunikowaniu się z dwoma lub trzema domami polskimi i niektórymi miejscowymi księżmi z duchowieństwem katolickiego. Żaden z biskupów naszych nigdy i nigdzie sam jeden nie bywał i nigdy jeden z domu nie wychodził i nie wyjeżdżał, a zawsze albo biskupi we dwóch, albo biskup z kanonikiem, albo też i wszyscy razem biskupi, kanonicy i sekretarze.

Na audyencyach, którą zawsze jedną tylko mieli, biskupi zwykle prosili o pozwolenie rowrotu do kraju i o łaski jakie, które zawsze otrzymywali, bo carowi zależało na tém, żeby biskupów ująć sobie.⁴⁾

³⁾ Hr. Benkendorf z ewangelickiej wiary przeszedł na wiarę katolicką, ale w ścisłej trzymał to tajemnicy, bo byłby niechybnie stracił łaskę u cara. Benkendorfa cesarz lubił dla prawości jego charakteru. Klejnmichela dla przyniotów wprost przeciwnych tym, które miał Benkendorf.

⁴⁾ Po powrocie do kraju Tomaszewski pytany był przez ks. Paskiewicza o szczegóły audyencyi. Tomaszewski odpowiedział: że cesarz przyjął ich bardzo łaskawie i że pragnie żeby ściśle przestrze-

W rok po Tomaszewskim i Straszynskim, przybyli do Petersburga biskup płocki Pawłowski i sandomirski Gold (zdaje mi się, że dla konsekracyi biskupa Dmochowski Z Pawłowskim przyjechali kanonik Mączewski i jako sekretarz Karol Mojcho urzędnik komisji sprawiedliwości. Z Goldem kanonik Schulc i jako sekretarz Karol Chojnacki, oba urzędnicy wydziału celnego w Warszawie. Mieszkanie nich było przygotowane na 1 piętrze w domu Czaplina Newskim Prospekcie. W czasie ich pobytu w Petersburgu przypadły imieniny cara Mikołaja. Biskupi nasi musieli udać do dworu i w sali pałacu Zimowego czekali końca uroczystego nabożeństwa w cerkwi pałacowej odprawianego, żeby następnie na pokojach wraz z dworem złożyć powitanie carowi.

W dniu oznaczonym do audyencyi dla biskupów, otrzymaliśmy wiadomość, że kilkunastu kleryków z seminarium wileńskiego uciekło za granicę. Gdy biskupi nasi stawili przed carem, car gwałtownym wybuchem gniewem i gdy w usieniu podnosząc pięść do góry groził mówiąc: „Pamiętaj, że potrafię utrzymać i dużych i małych...“ biskup Pawłowski złożywszy ręce i schylając głowę przerwał carowi: „A mamy najpokorniejszą prośbę do WCMości.“ „Jaką prośbę zapytał car. „Katolicy nie mają cmentarza w Petersburgu. Najjaśniejszy Panie“ odrzekł biskup. Przerwanie mowy i zwanie się tak niespodziewane, zdawałoby się, że powinno spotęgować uniesienie zgniewanego cara. Stało się zupełnie przeciwnie, może gniew był udany, a może gniew był skutkiem zapomnienia się chwilowego, gdy interes wymagał ujęcia biskupów i schowania pokazanej złości do kieszeni. Wem śladu gniewu nie zostało. Car odpowiedział, że katolicy nigdy w Petersburgu cmentarza nie mieli i że go mieć nie będą że Petersburg zrobił się nadsposzwanie wielkim miastem w tém miejscu gdzie pałac zimowy stoi, przy jego reparacji częściowem spaleni znalazli kości ludzkie w ziemi, co wnoszą, że tam kiedyś był jakiś cmentarz, i że miejsce to za miastem itd. Później car popatrzył w okno i rzekł: „baczmy — dobrze, katolicy będą mieli swój cmentarz.“

Pawłowski biskup również otrzymał uwolnienie, których księży katolickich z Syberyi wywiezionych z Konesówki, według listy dostarczonej biskupowi przez hr. Benkendorfa. Listą tą nie byli objęci księży z Rusi.

Następnie (zdaje mi się, że dla konsekracyi biskupa

gano przepisów kościoła. (Istotnie tak car mówił a swoje robił), tymczasem potem ks. Tomaszewski udał się do swojej dycecezyi i w okolicznościach absolutnie udzielania błogosławieństw małym mieszanym.

narodowości rosyjskiej, ale z natury swęj nieprzyjazną państwu rosyjskiemu. Czyż można przypuścić, ażeby stan ten składał się z ludzi mianujących siebie i nazywanych inaczej niż lud, nad którym panują i zaliczających się do narodowości, która niczem innem nie jest jak tylko zaprzeczeniem samego istnienia Rosyi i służy za narzędzie wszystkim politycznym przeciwi tejże knowianom? Czyż może kraj ten pozostać rosyjskim, za jaki niedawno w obec swiata całego uznany został, jeżeli posiadanie ziemi nie będzie w nim rosyjskie ale polskie? A czyż nie bęzie ono z konieczności polskiem, przy tych warunkach, w jakich zstawało i zostaje dotąd?

Nie, nie tylko Rosyanin nie mogący być obojętnym na los własnego kraju — nie, powiedzmy ogólniej, żaden przyjaciel ludzkości, już nie w interesie Rosyi, ale w interesie tego mnóstwa ludzi, jacykolwiek oni są, którzy kraj ten zaludniają, nie może nieżądać zmiany dotychczasowych warunków posiadania ziemi, gdyż te to mianowicie warunki czynią tak uciążliwem położenie kraju. Już to przez amo uszanowanie dla najdroższych interesów ludzkości, bez względu na kwestye polityczne, przez samo współczucie dla tej ludności, która tak wiele i tak długo cierpi, trzeba się na jedno zdecydować: albo uznać kraj ten za rosyjski nie w słowach tylko, lecz w rzeczy samej albo na zawsze go się wyrzec i Polakom oddać.

Na to ostatnie Rosya nie może się zgodzić inaczej, jak podpisawszy sobie wyrok śmierci. Lecz łatwiej się zgodzić na upadek państwa, niżli na spalenie i pohańbienie wszystkiego, po drogie dla ludzkości. Czyż nie zhańbioną została tutaj sama wiara, którą zrobiono narzędziem knowai politycznych, zdrady i buntu? Czyż nie rzucono tu przekleństwa we wnętrza rodzin, czyż nie zapuszczono jadu w umysły ludzkie? Czyż nie marnują się tutaj wszystkie umysłowe i moralne siły społeczeństwa na roboty podziemne? Czyż tutejsza organizacja społeczna nie ukrywa w swém wnętrzu ciągłego spisku, pełnego knowai przeciwko istniejącemu państwu? Gdy mocarstwo przyłącza do swego terytorium nową prowincję, wzywa ono tych z pomiędzy jej mieszkańców, którzy nie chcą narodowości jego przyjąć, ażeby, sprzedawszy dobra, wynieśli się z kraju? Kiedy Francya przywłaszczyła Sabaudyę i Niceę, wyszyscy mieszkańcy tychże ogłoszeni zostali Francuzami a dla tych, którzy Włochami pozostać pragnęli, wyznaczono termin sprzedaży posiadanej nieruchomości.

Po tém wszystkiem, co zaszło, po tém, gdy najwidoczniej-żem się stało zło, gubiąc kraj zachodni, sprowadzając na Rosyę tyle oczywistych niebezpieczeństw zewnątrz i wewnątrz, nadawając wszędzie zdradę, napełniając administracyę państwa żywiołami obudzającymi w ludzkie słuszną nieufność, podporządkując wszelkie podstawy żywota jego — czyż może jeszcze zostawać wątpliwem, że Rosya ma najzupełniejsze prawo, iż nie tylko w widokach państwowej konieczności ale i z wyższych względów ludzkości, użyć najobszerniejszych sposobów wywłaszczenia, nie szczędząc na to żadnych środków, żadnych siłowań. Pozostawiamy teraz na stronie pytanie, w jakiej mierze korzystnym i sprawiedliwym byłoby wywłaszczenie co do pewnej kategorii osób, i niektórych miejscowości. Lecz graniczenie prawa nabywania posiadłości ziemskiej wcale nie jest wywłaszczeniem. Środek ten nie ma w sobie nic okrutnego, nic srogiego i zgadza się ze wszelkimi możebnymi rządzeniami pod względem politycznym. Jeżeli możemy jeszcze na wschodnich granicach naszych pozostawiać cudzoziem-

com prawo nabywania gruntów, to w żadnym razie pozostawiać takowego nie można w naszym zachodnim kraju.

Nieprzypuszczenie cudzoziemców, a zarazem przybyśzów z carstwa polskiego, dopóki takowe nie zostało w zupełności z Rosyą spojone, do nabywania własności ziemskiej w kraju zachodnim — oto najpierwszy niewątpliwie sprawiedliwy środek, wymagany również przez konieczność państwową, jak i przez godność mocarstwa rosyjskiego.

Chociażby kraj ten nie znajdował się wśród wyłącznych warunków, to i wówczas nawet podobny środek byłby dziełem mądrej polityki. Lecz zakaz nabywania ziemi w guberniach zachodnich przez obcych przybyśzów, a zarazem, w obec wyjątkowych okoliczności, i przez przybyśzów z carstwa polskiego nie byłby sprawą poważną, jeżeliby zarazem usunięta nie była faktyczna możność nabycia ziemi przy pomocy zaliczki na hipotekę.

Zadne operacye cudzoziemskich towarzystw kredytowych nie mogą być w tym kraju dozwolone, a zarazem ani cudzoziemcom ani przybyśzom z carstwa polskiego nie może być pozostawionem prawo wypożyczania na hipotekę posiadłości ziemskiej w tym kraju.

W prowincyi tej, gdzie główną kwestyą jest zmoskwicenie posiadłości ziemskiej, szeroki przystęp do jej nabycia tylko osobom prawosławnego wyznania powinienby być zostawiony.

Lecz, powiedzą, czyż słuszną nie dopuszczać do nabywania ziemi w Rosyi rosyjskich poddanych, jakkolwiek nie są prawosławnego wyznania? Czyżby to nie było odepchnięciem ich od Rosyi i uznaniem w zasadzie pomieszenia religijnego żywiołu z politycznym, które i jednemu i drugiemu szkodę przynosi, a któremu koniec obecnie położyc wypadła?

Odpowiadamy: Po pierwsze, środek, o którym mowa, nie pozbawiałby wcale ani katolików, ani osób innego wyznania prawa posiadania ziemi w całej Rosyi; środek ten ograniczałby tylko prawo nabywania na nowo dóbr w kilku guberniach, będących w zupełnie wyjątkowem położeniu.

Powtóre, nie potrzeba spuszczać z uwagi, że jakkolwiek pożądanem byłoby oddzielenie kwestyi narodowości od kwestyi wyznania, trudno wszakże nie uznać faktu, a faktem jest, że katolicyzm w kraju zachodnim jest obecnie cechą narodowości polskiej; niezbędnę zaś rozdzielenie tych dwóch żywiołów, będzie dopiero dziełem przyszłości.

Nareszcie, po trzecie, oszukiwać nas nie powinny pozory, którym nikt nie wierzy i którym my sami zaufać nie możemy. Katolickiego wyznania właściciele ziemscy w kraju zachodnim są tylko z imienia poddani Rosyi, i pozostają takimi, dopóki własność ziemską zachodniego kraju obracać się będzie ciągle w jednym i tém samym kole zaczarowanem. Jeżeli oni rzeczywiście Rosyanami byli, to nie byłoby żadnej kwestyi w kraju zachodnim. W témże to i kwestya, że Rosyanami być nie chcą, a uważają siebie za Polaków. W dokumentach urzędowych, w adresach uroczystych, przez okoliczności wywołanych, mogą oni mianować siebie Rosyanami, ale niczem jeszcze nie dowiedli dotąd, że są nimi w istocie; zawsze jeszcze uważają oni siebie za Polaków i tém mianem nazywają się dla odróżnienia narodowości swęj od rosyjskiej. Na témże to i zasadza się kwestya, ażeby właścicielami ziemi kraju zachodniego nie byli ludzie, którzy dla zewnętrznej konieczności

nazywając siebie obywatelami Rosyi w gruncie pozostając całym dla niej obcymi.

Lecz nie ma potrzeby podnoszenia do zasady wymaganego przez okoliczności środka. Nie tylko w pozostałej części Rosyi, lecz i w samym kraju zachodnim pomiędzy katolikami mają być osoby w zupełności zaufania godne, w zupełności oddane Rosyi, wcale niemające chęci używania swego wyznania jako godła politycznego i gotowe zręczyć się żywiołu narodowego, który jest obcym i wrogim. Nie ma powodów nieprzypuszczania podobnej możebności; ale przypuszczenie to może być tylko podstawą dla wyjątków a nie dla ogólnej zasady.

Słuszność wymaga zgodzenia się na taką możebność i dla tego to, jak katolikom, tak też innego wyznania obywatelom rosyjskim, posiadającym już własność ziemską w Imperyum nie ma potrzeby zabraniać w zasadzie nabywania dóbr w guberniach zachodnich. — Potrzeba tylko, aby nabycie w tym kraju dóbr przez rosyjskich poddanych nieprawosławnego wyznania, nie inaczej się dokonywać mogło jak za szczegółowem każdym razie upoważnieniem.

Zapytajmy się raz jeszcze, cóż może być sprawiedliwszego i bardziej legalnego nad powyższe środki?

Uskarżają się na dyktaturę, panującą w kraju zachodnim, na stopę wojenną, na czynownictwo, które zabrało tam w swoje ręce wszystkie funkcyje życia społecznego, na policyę stróżującą u wszystkich wniśc i wyjśc. Lecz wszystko to jest wiernym wyrazem prawdziwego położenia rzeczy w tym kraju, i dopóki własność ziemską pozostanie tam w dotychczasowym składzie lub zmieniać się będzie w rozmiarach mikroskopicznych (przypominamy, że w tym kraju przeszło 20,000 majątków), dopóty dyktatura, stopa wojenna, czynownictwo, dozór policyjny nad kościołem, ogniskiem rodzinnem i wszystkimi objawami życia społecznego, zduszonego i zgnębionego, będą dla kraju tego stanem normalnym. I wszystko to w czasie, kiedy Rosya odradza się przez cały szereg wielkich reform, które otwierają przed nią pełną chwałę przyszłości!

Tyle w Mosk. Wiadomościach, a teraz posłuchajmy uwag, jakie się nasuwają St. Petersburger Zeitung z powodu powyższego artykułu.

„Moskowskija Wiadomości zawierają w 268 numerze obszerny artykuł wstępny, w którym starają się dowieść, że się nie zgadza z godnością, ani z interesem państwa rosyjskiego przyzwolenie, ażeby posiadłość ziemską w guberniach zachodnich przechodziła w inne ręce jak prawosławnych Rosyan. Moskowskija Wiadomości przyznają rządowi rosyjskiemu najzupełniejsze prawo wywłaszczenia polskich właścicieli ziem osiadłych we wzmiankowanych guberniach pozostawiając wszakże czasowo tę kwestyę na stronie, i bardzo dobrze robią, — krajowi bowiem najzupełniej zbywa na środkach nabycia dóbr położonych w guberniach zachodnich a na proste wygnanie rząd nasz pełen ludzkości z trudnością by zezwolił. — Jednakże Moskowskija Wiadomości chcą przyjęcia następujących zasad: Żadnemu z mieszkańców Królestwa Polskiego, żadnemu cudzoziemcowi nie ma być pod żadnym warunkiem dozwolone nabycie ziemi w guberniach zachodnich, rosyjskim zaś poddanym nieprawosławnego wyznania tylko na mocy każdorazowego szczegółowego pozwolenia. — Równie nie ma być dozwolone ani Polakowi, ani cudzoziemcowi, ani żadnej zagranicznej instytucyi kredytowej wypożyczanie na hypo-

mskiego) przyjeżdżali do Petersburga biskup lubelski Wojakowski i drugi zdaje mi się biskup Fijałkowski. Z Wojakowskim był kanonik Baranowski, co następnie był biskupem. Drugiego kanonika i sekretarży nazwisk nie pamiętam. Biskupi zajęli 1 piętro na ulicy Małej Milionnej obok magazynu angielskiego. Jednocześnie z nimi przybył do Petersburga smutnej pamięci ks. kanonik Lüdicke, lecz gdzie mieszkał nie wiem; to tylko wiem dobrze, że nie mieszkał razem z biskupami u nich nie bywał.⁵⁾ Lüdicke w Warszawie z rozkazu rządu

⁵⁾ Lüdicke w 1833 lub 1834 r. rodem Niemiec był sprowadzonym na gubernera przez hr. Henryka Zubińskiego. Wzrostu średniego, szczupły, dziobaty, w ustach coś miał krzywego, w okularach, łynnie mówiący po niemiecku, po francusku i po łacinie, skończył wydział teologiczny w Sorbonie, ale czy otrzymał jakie święcenie nie było wiadomo i żadnych nigdy na to dowodów nie złożył. W owęj poe p. Henryk Zubiński przyjaciel Fuhrmana dyrektora głównego komisji rządowej przychodów i skarbu, mający w ręku klucz do banku polskiego, był znakomitą protekcyą i na jego zaręczenie ks. Lüdicke mu pozwolono odprawiać msze, nie żądając dowodów święceń. Ks. Lüdicke odprawiał msze, ale wystrzegając się katolików, nie zenując się przed protestantami, nieraz przede mszą zjadał śniadanie. Księży naszych uważał za baranów, jednal sobie znajomości oważnych ludzi, miewał kazania z pamięci zawsze, w kościele Paulskim po niemiecku, a ponieważ został kanonikiem honorowym, więc mówiąc kazanie spuszczał często głowę na piersi przypatrując się swemu distinctorium, wkrótce dostał i profesorstwo w akademii duchownej. Złe języki mówiły, że miał jakąś żonę i dzieci na ulicy Pizkiej. Po śmierci arcybiskupa Choromańskiego nim sąd zeszedł do pieczętowania pozostałych rzeczy, kapelan arcybiskupa Carpentier (Francuz) przygotował suknie potrzebne do ubrania ciała. W pokoju znajdował się: kanonik Kotkowski, kanonik Lüdicke, ks. Carpentier, wniewie arcybiskupa Choromańskiego, Hipolit Sierhiejewicz, wtedy urzędnik Heroldyji, i ja. Carpentier dobywszy z komody bieliznę, suknie, pastorak, itd. wyjął z szuflady dwa pudełeczka z pierścieniami brylantowymi. Jeden wartości 5000 zł., a drugi 2000 złp. Pokazywał je dziekanowi kapituły Kotkowskiemu z zapytaniem, który włoży na papieża Arcybiskupa. Rozmowa była po łacinie. Kotkowski powiedział, że włoży mniejszy pierścień. Po przygotowaniu wszystkich potrzebnych do pogrzebu przedmiotów, Carpentier spostrzegł, że większego pierścienia brakowało. Stojąc ciągle w progu o drzwi oparty z dalka patrzyłem na tę scenę, dodać jeszcze winniem, że przedmiotów ostawianych z komody dotyczyli tylko Carpentier, Lüdicke i Kotkowski. Carpentier wzrokiem i gestem zapytał Kotkowskiego, co robić? Kotkowski kiwnął tylko ręką. Pierścień przepadł. Znać że za całe mniej więcej życie Lüdickego, z całą pewnością twierdzić że przepadł pierścień. Lüdicke w Petersburgu w obec ks. Hołowińskiego powoził Skrypicynowi dyrektorowi wydziału obcych wyznań (do którego w Moskwie i katolickie należą), że duchowieństwo katolickie powinno być lepiej płatne od innych, bo utrzymywanie gospodyń dużo kosztuje. Po powrocie z Petersburga Lüdicke zaczął bywać u ks. Pałuszewicza, później był bardzo często. W ciągu lat kilkunastu niemiły z pochodzenia i powołania swego ks. Lüdicke szybko zrobił karierę i czekał na jakie biskupstwo wakujące, — gdy rapemem wszystko się urwało. Raz księżniczce Anastazyi (która później ożeniła się z ks. Łabanową) ks. Lüdicke zrobił jakąś propozycyę, ta po-

zapisanym był na paszporcie ks. Wojakowskiego. Wojakowski dowiedziawszy się o tém oświadczył, że nie myśli jechać do Petersburga, jeżeli Lüdicke z paszportu jego wymazanym nie będzie. Stało się na tém, że każdy z nich osobny paszport otrzymał.

W czasie pobytu tych biskupów w Petersburgu urodził się syn pierwotny następcy tronu (teraźniejszego cesarza). Biskupi jeszcze przed chrzcinami mieli audyencyę u cara i otrzymali pozwolenie wyjazdu z warunkiem zostania na chrzcinach. Długie były narady biskupów, co z tym fantem zrobić? W końcu uradzili, że znajdować się mogą na ceremonii chrztu domniemanego władcy Polski, ale że na następującej po chrzcie o b j e d n i (tj. nabożeństwie) znajdować się nie mogą. Jak powiedzieli, tak zrobili. W cerkwi byli biskupi bez kanoników swoich, ale niewiadomo z jakiego tytułu był tam i ks. Lüdicke. W cerkwiach ławek ani krzesłek nigdy nie ma, wyjąwszy taburetów dla rodziny carskiej, gdy ta jest obecna. W cerkwi pałacowej tego dnia prócz taburetów dla carskiej rodziny, rzecz nadzwyczajna, były trzy taburety tj. dla dwóch biskupów i dla ks. Lüdicke. Przy chrzcie wszyscy stali, a zaraz po chrzcie biskupi ku zdziwieniu cara Mikołaja i całego dworu odważnie wyszli z kaplicy i przeszli do sali, przez którą rodzina carska przechodząc miała odbierać powinszowanie. Do biskupów na salę przybiegł jeden z mistrzów dworu zywając ich do zajęcia taburetów w cerkwi. Biskupi oświadczyli, że kanony im zabraniają znajdować się na nabożeństwie innych wyznań. Przybiegł potem jakiś wielki mistrz obrzędów, a następnie i sam oberceremonij-majster (sic), ale nie potrafił skłonić biskupów do powrotu do cerkwi. Gdy się nabożeństwo skończyło, car Mikołaj przechodząc przez salę wykreślił się tyłem do biskupów. Lüdicke w cerkwi siedział sam jeden na taburecie w czasie nabożeństwa.

Nazajutrz po chrzcinach dyrektor wydziału obcych wyznań i szambelan dworu Skrypicyn przyjechał do biskupów o wiadczyc im wysoczaższy wygwor (tj. cesarskie nieukonten-

wiedziało o tém ojcu, który kazał wypędzić natychmiast Lüdickego z Warszawy a nawet z Królestwa. Następnie Lüdicke w Saksonii siedział w więzieniu za zgwałcenie kobiety, — w Paryżu za złodziejstwo, — a lat temu kilkanaście miał skończyć karierę w Wiedniu na szubienicy, ale nie politycznej. Z Paryża podobno do Warszawy przychodziło zapytanie, czy rzeczywiście Lüdicke posiada distinctorium i ordery rządu moskiewskiego. Jest to specimen towarzystwa Paskiewiczowskiego i innych moskiewskich dostojników. Każdy z nich bez wyjątku był człowiekiem podobnej wartości co Lüdicke. Później kiedyś może się zbiorę opisać niektóre domowe sceny carskiej rodziny i główniejsze czyny Szypowych, Storożenków, Pisarewych, Wikinich, Młuchanowych, Fuhrmanów, Bołogowskich, Czetyksinów, Szenszynów, i t. p.

owanie). Biskupi o tej wizycie byli naprzód zawiadomieni, a nie pamiętam czy nie wiedzieli nawet o celu wizyty jego. Wysoczaższe wygowory w Rosyi nie często się zdarzają. Jest to rodzaj jakiejś chińskiej komedyi. Dający w imieniu cara napomnienie, napominany i świadkowie, wszyscy w czasie napomnienia stać powinni z odkrytą głową, a napominany powinien głębokie zachować milczenie i żal powinien się malować na jego twarzy. By dać czytelnikom dokładniejsze o tém wyobrażenie opiszę ze szczegółami wygovor u dany biskupom, którego byłem naoczny świadkiem. Jak tylko Skrypicyn po przywitaniu z biskupami siadł po prawej stronie Wojakowskiego na kanapie, z drugiej strony Skrypicyna na fotelu usiadł drugi biskup, ja na krześle wprost kanapy. Skrypicyn w obec nieznajomego nie powinien był wyjawic celu wizyty swojej, po raz pierwszy bowiem (i ostatni) widzieliśmy się w tak ciasnym kółku, — zaczął rozmowę obojętną, oczekując albo mojego wyjścia, o którym nie myślałem, albo mojej prezentacyi, o której biskupi nie myśleli zupełnie. Biskupi mówili po polsku, a Skrypicyn po moskiewsku. Widząc Skrypicyn, że rozmowa nie go nie objaśni, a mój wicemundur ministerstwa spraw zagranicznych zasługiwał na zaufanie, raptem przystąpił a d r e m, wstał i stojący oświadczył carski wygovor biskupom za ich wyjście z cerkwi i nie znajdując się na o b j e d n i. Biskupi nie znający ceremoniału moskiewskiego, w czasie tej filipiki najspokojniej siedzieli, ja także nie wstałem nie chcąc przez to pokazać biskupom, że wstać powinni. Po skończonej oracyi Skrypicyna, biskupi siedzący odpowiedzieli mu, że kanony zabraniają im być na nabożeństwach obcych wyznań. Skrypicyn stojący ciągle odpowiedział, że metropolita Pawłowski był na nabożeństwach moskiewskich w cerkwi pałacowej. Tu biskup Wojakowski nie mógł dłużej wytrzymać, wstał z kanapy, drżącą ręką z sygnetem i w koronkach wyciągnął do Skrypicyna i rzekł: „Zesz W Pan, bo biskup płocki Pawłowski mówił mi, że kiedy byli biskupi wraz z metropolitą Pawłowskim w pałacu w imieniu cesarskie w grudniu roku zeszłego, to w czasie nabożeństwa w cerkwi pałacowej, czekali biskupi wraz z metropolitą na sali, dla winszowania po nabożeństwie imieniu cesarzowi wraz z innymi.“ W tej chwili jakby na zawołanie wszedł lokaj z tokajem na tacy, i sprawę tak dobrze nazajutrz rano skończyli, że Skrypicyn odjechał w dobrym humorze. Biskupi opuścili Petersburg.

Ostatni jacy za mojej bytności przyjeżdżali do Petersburga byli biskupi Tomaszewski, Goldman (obadwaj powtórnie) i Łętowski mający być konsekrowanym, — i stanęli w nowym domu dominikańskim na placu Michajłowskiem. Z Tomaszewskim był kanonik Sapiński, z Łętowskim ks. Wnorowski. Kto był z ks. Goldmanem również jak sekretarży nie pamiętam

O mader śmiałej kradzieży dokonanej w gmachu sądu obwodowego w Przemyslu donoszą do jednego z dzienników wiedeńskich. Jak wiadomo, przy każdym sądzie obwodowym istnieje kasa podręczna, zwykle pod dyspozycją dyrektora biera pomocniczego postojącego.

W dniu 1 stycznia o godzinie wpół do pierwszej opuścili biuro dyrektor sądu obwodowego, urzędnicy z biura pomocniczego i służba, dokonawszy wpół jak zwykle dokładnej rewizji zamków i drzwi. Około tego czasu śmiały złodziej dokonał swego zamiaru, który z pomocą licznych, jak wnosić można, uczestników powiódł mu się jak najpełniej. Rozkład miejscowości jest następującym: z korytarza na drugi piętrze dochodził się do przedpokoju zajmowanego zwykle przez urzędników, który wprost do kancelarii dyrektora prowadzi. W kancelarii znajduje się kasa ogniowa, tuż przy biurku dyrektora. Daliśmy następującą obszerną salę, w której pracują dyurniści, połączona nowym małym przedpokojem z korytarzem. Wszystkie te pokoje opuścili, jak powiedzieliśmy, urzędnicy około godziny 1ej, a już o druznastu jeden z woźnych odkrył kradzież. Drzwi z korytarza do pokoju poźnych były wylamane, toż i drugie drzwi do kancelarii dyrektora prowadzące, przez podniesienie z zawias; znajdującą się w niej ogniową kasę opatrzoną 8 zasuwami znaleziono z wybitymi drzwiami, w kasie brakowało przeszło 1000 zlr. w gotówce, marek stemplowanych przeszło za 800 zlr. i kilka kwot drobniejszych. Zegar ścienny, który przed opuszczeniem pokoju szedł regularnie, był zastanowiony wskazówką zwróconą na godzinę pierwszą: prawdopodobnie, iż ruch przy wylamaniu drzwi do przyległej kasy zatamował jego chód.

Wyszędz z druku nr. 2 Ziemiańska i zawiera: Doniesienie redakcyi. — Uwagi nad umieszczonym w nr. 50 Ziemiańska z r. pr. artykułem: „Jaki tubin większe ma znaczenie w rolnictwie, złoty czy białki?” — Machiny ze stanowiska ekonomiczno-politycznego z szczególnym uwzględnieniem machin rolniczych. (Ciąg dalszy). — Stare gęły dojenia krów. — Towarzystwa rolnicze: Sprawozd. z rocznych

czynności Towarzystwa Róln. Inowrocławskiego, odczytane dnia 4 grudnia 1865 r. — Mąka z kości jako pasza dla bydła.

Przybyli do Poznania dnia 13 stycznia.
BAZAR. Wł. dóbr hr. Kwilecki z Oporowa, Potocki z Bendlewa, Stabrowski z Mościejewa, Bronikowski z Kościuszyna, Zychliński z Uzarzewa, Gajewski z Wolsztyna, Zychliński z Targowej Górgi, dr Jarosławski z Koźmina.
HOTEL DU NORD. Hr. Miaczyński z Pawłowa, wł. dóbr Prądnicki z Siemianowa, Wieczorkiewicz z Sowiny, Poninski z Komornik.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Baron Malzahn z Berlina, kup. Krone z Kolonii.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Wł. dóbr Chrzanowski ze Stanisławowa, Rejewski z Sobiesieczna, wł. hotelu Stahn z Pleszewa, wł. dóbr dr Libelt z Czeszewa, kup. Kempinski z Wrocławia.
HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Szuman z Kujawek, rządcą gosp. Miaskowski z Wrześni.
TILSNERA HOTEL GARNI. Fabr. Hoffmann z Berlina, technik Meinecke z Wrocławia, panna Serons z Wągrówca, wł. dóbr Skrzyński z Gołuchów.

Wiadomości handlowe.
Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 13 stycznia.
Zyto: na styc. 4 3/4, styc.-luty 4 2/4, luty-marz. 4 3/4, marz.-kw. 4 3/4, na dostawę wiosenną 4 3/4, kw.-maj 4 5/4, tal. płacono. Okowita: (z beczką) na styc. 13 1/4, luty 13 1/4, marz. 13 1/4, kw. 13 1/4, maj 14, czerw. 14 1/2 tal. pl.
Berlin, 12 stycznia. Pszenica: 2100 funt. w miejscu 50-74 funt. złota szlaska 68-69 1/2, biała polska 64-66 tal. plac. Zyto: 2000 funt. w miejscu 80-82 funt. 49-51, na styc. 48 1/2, styc.-luty 48 1/2, na dostawę wiosenną 48 1/2, maj-czerw. 49 1/2, czerw.-lip. 50 1/2, lip.-sierp. 50 1/2, tal. plac. Jęczmień: 1750 funt. 32-43, szlaska 37-38, przed. 39 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 24-28 1/2, szlaska 25 1/4-26 1/4, na dostawę wiosenną 27, maj-czerw. 27 1/2, tal. pl. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 49-62 tal. pl. Rzep 125-135 tal. pl. Rzepik zimowy: 120-130, latowy: 105-115 tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu 17 1/2, na sty. 16 1/2, styc.-luty 16 1/2, luty-marz. 16 1/2, kw.-maj 15 3/4, maj-czerw. 15 3/4, tal. pl. Olej siemienny 100 funt. w miejscu bez beczki 14 tal. Okowita: (Tralles) 8000 00 w miejscu bez beczki 13 1/4, na styc. i styc.-luty 13 1/4, luty-marz. 14-14 1/2, kw.-maj 14 1/2, maj-czerw. 14 1/2, czerw.-lip. 15 1/2, lip.-sierp. 15 1/2 tal. pl.

Wrocław, 12 stycznia. Na targu: pszenka sred. posled. sgr. sgr. pszenica biala 77-80 73 62-68 zolota 73-75 71 61-66 Zyto 55-56 54 - 53 Jeczmiel 41-43 40 36-38 Owies 29-30 28 26-27 Groch 62-64 59 55-57

Rzep: 310-300-285 sgr. za 150 funt. brutto. Rzepik zimowy: 300-290-270 sgr. za 150 funt. brutto. Rzepik latowy: 260-246-236 sgr. za 150 funt. brutto. Na giełdzie: Koniczyna czerwona: trzyma się w cenie, zwycz. 14-15, sred. 15 1/4-15 3/4, przed. 17-17 1/2-18 1/2, pl. biala: trzyma się w cenie, zwycz. 13 1/2-15, sred. 15 3/4-16 1/2, przed. 17 1/4-19 1/2-21 1/2 tal. pl. Zyto: 2000 funt. niezmienn. zakup. 1000 cent. na styc. 43 1/2-44 1/2, styc.-luty i luty-marz. 43, kw.-maj 43 1/2, tal. pl. Pszenica: styc. 58 1/2, tal. pl. Jeczmień: na styc. 38 1/2, tal. plac. Owies: na styc. 36 3/4, kw.-maj 38 1/2, tal. pl. Rzep: styc. 14 3/4, tal. plac. Olej rzepiowy: nieco staniał, zakup. 150 cent. w miejscu 16 1/2, żąd. na styc. 16 1/2, styc.-luty 15 3/4, pl. luty-marz. 15 3/4, kw.-maj 15 1/2, maj-czerw. 15 1/2, wrz.-paźdz. 17 1/2, tal. plac. Okowita: bez ożywienia interesu, zak. 15,000 kwart. w miejscu 13 1/2, na styc. i styc.-luty 13 1/2, żąd. kw.-maj 13 1/2, pl. maj-czerw. 13 1/2, czerw.-lip. 14 1/2, tal. plac.

Szocein, 12 stycznia. Na giełdzie: pszenica: zdrozala, 85 funt. złota 65-9 1/2, nieco wyrosła 45-63 tal. 83-85 funt. złota na dostawę wiosenną 71-71 1/4, na maj-czerw. 72 1/2, czerw.-lip. 78 1/2, tal. pl. Zyto: nieco w cenie wzmoznalo, 2000 funt. 47-48, na styc. 47, na dostawę wiosenną 48 1/2, maj-czerw. 49 3/4, czerw.-lip. 51-50 1/2, tal. pl. Jeczmień: 70 funt. szlaska na dostawę wiosenną 39-40, 69-70 f. pomorski 38 tal. pl. Owies: 47-50 funt. na dostawę wiosenną 29 1/2 tal. plac. Groch: na paszę na dostawę wiosenną 50 tal. plac. Olej rzepiowy: pokupny, w miejscu 16 1/2, żąd. styc. 16 1/2, pl. styc.-luty 16 1/2, kw.-maj 15 1/2, tal. pl. Okowita: nie budzi interesu, w miejscu bez beczki 13 1/4, styc.-luty 13 3/4, pl. luty-marz. 14, na dostawę wiosenną 14 1/2, maj-czerw. 14 3/4, czerw.-lip. 15 tal. pl. Zameldowano: 300 cent. oleju rzep. Olej siemienny w miejscu bez becz. 13 3/4-13 1/2, tal. plac.

H. Bay, z Bordeaux sprzedaje beczkę wina po 647 tal. i ta nię. Blizsze wiadomosci w koncu Dziennika. [68.]

Redaktor odpowiedzialny Teodor Zychliński w Poznaniu.

Obwieszczenie.
Na Wielkanoc bieżącego roku powołany być do tutejszego miejskiego gimnazjum nauczyciel, mający „facultas docendi” w historii powszechnej i w języku niemieckim do wszystkich klas gimnazjum.
Do tej posady przyłączona jest pensja 60 talarów wynosząca, z tem jednakże odmienniem, że zgłaszający się nauczyciel, nie otrzyma prócz powyższej pensyi, jeszcie 100 tal. osobistego dodatku, jeżeli ma rzeczywiste kwalifikacye do wykładu historyi powszechnej i języka niemieckiego do wszystkich klasach gimnazjum.
Wzywa się tych wszystkich, którzy chcą ubiegać się o powyższą posadę, ażeby zgłaszając świadectwa, przesłali swe podania przewodniczącemu kuratorium zakładu, na radcy ziemianskiego Funka, aż do dnia 10 marca br. Znajomość języka polskiego jest pożądana. (106).
Siem, dnia 3 stycznia 1866.
Magistrat.

Obwieszczenie.
W rejestr nasz firm pod liczbę 105, firm **W. Gutschel w Grodzisku**, i jako jej kierownik majster profesyi mularskiej i wykant tektur do pokrywania dachów **Ulhelm Gutschel** tamże zapisany został. Grodzisk, 30 grudnia 1865.
Król. Sąd powiatowy.
Sędzia handlowy. (202)

Obwieszczenie.
Pod liczbą 7 rejestru naszego Stowarzyszenia, gdzie handel w **Nowym Tomyslu** na „**Braola Cohn**” i jako dzierżyciele kupcy **Bernhard Cohn** i **Jakob Cohn** pisani, mocą rozrządzenia z dnia dzisiejszego umieszczono: Kupiec **Bernhard Cohn** w Nowym Tomyslu, z spółki handlu wystąpił, kupiec **Jakob Cohn** w Nowym Tomyslu, firmę swą nadal zatrzymał, akowa pod Nr. 104 rejestru firm zapisany został.
Pod liczbą 104 rejestru firm, dzisiaj kupiec **Jakob Cohn** w Nowym Tomyslu, jako dzierżyciel handlu firmy „**Braola Cohn**” zapisany został.
Grodzisk, 15 grudnia 1865.
Król. Sąd powiatowy.
Sędzia handlowy. (201)

Obwieszczenie.
Pod liczbą 3 rejestru naszego Stowarzyszenia, gdzie handel tutajsz firm „**Mojz Fraenkel**” i jako dzierżyciele jej (cy 1) **Mojz Fraenkel**, 2) **Adolf Koebberg**, zapisani są, mocą rozrządzenia dzisiejszego umieszczono: Kupiec **Szymon Fraenkel** w Grodzisku, jako wspólnik handlu wystąpił.
Grodzisk, 5 grudnia 1865.
Król. Sąd powiatowy.
Sędzia handlowy. (201)

W Towarzystwie Przemysłowem
Sędzicie się w poniedziałek d. 15 b. m. o godzinie wieczorem prelekcya, na którą szanownych członków zaprasza **Dyrekeja.** (225).

Donia zamiejscowego do handlu przy-
(218) **J. Affeltowicz.**

W Towarzystwie Przemysłowem
zawakuje z d. i kwietnia r. b. miejsce gospodarza lokalu; reflektujący członkowie zechcą się zgłosić do **Dyrekeji.** (223).

Zapozywa się niniejszym wszystkim tych, którzy jakiegobądź należytości po zmarłym król. radcy medycyny **dr. J. Jagielskim** w Poznaniu otrzymać się spodziewają, ab w jak najkrótszym czasie do aptekarza **J. Jagielskiego** z dowodami piśmiennymi się zgłosili.
Również zapozywa się tych, którzy powyższy wymienionemu już to z należytości uścić się mają, już to dyet lekarskich za odwiedzanie chorych dotąd nie wypłacili, aby takowe aptekarzowi **J. Jagielskiemu** wręczyć zechcieli.
Poznań, dnia 12 stycznia 1866.
Wykonawcy testamentu:
Ks. Brzeziński, J. Jagielski,
(211). prałat. aptekarz.

Gorzelań i piwowar, poszukuje miejsca od św. Jana rb. Blizsza wiadomość udzieli się na listy fr. pod lit. **W. J. K.** poste rest. Borek. (205)

Chłopca do wysyłek potrzebuje księgarń **J. K. Zupańskiego.** (189)
Prośba tycząca się osiedlenia lekarza w Powiedziskach jest już przez to załatwiona, że **p. Dr. Güttler**, praktyczny lekarz, chirurg i akuszer, od dnia dzisiejszego stale się tu osiedlił. (169)
Powiedziska, 10 stycznia 1866.
W. Huebner, aptekarz.

Folwark obejmujący przeszło 250 morg. żywniej ziemi, 2 mile od Poznania, a 1/4 mili od najbliższej żwirówki odległej, może być natychmiast sprzedany Pośrednictwa agentów się nie przyjmuje. Blizsza wiadomość pod lit. **A. N.** za pośrednictwem eksped. **Dzien.** (102).

Sprzedaz mleka z Dominium **Chludowo**, przy ul. Wilhelmowskiej 16, poleca się mleko dobre, kwarta po 7 groszy, handlerem zaś wyjątkowo jeżeli wzmazą codziennie przynajmniej 20 kwart, poręcza się stósowny rabat. (89)

North British & Mercantile
Towarzystwo zabezpieczenia od ognia i zycia
w Londynie i Edynburgu,
[założone w roku 1809.]
Kapitał zakładowy: **13,333,000 talarów.** Kapitał rezerwowy w końcu 1864: **15,363,000 talarów.**
Biuro główne **Towarzystwa** znajduje się w Berlinie. Odwołując się na anonis powyższy, polecam się unieźnić do zawierania **zabezpieczeń od ognia i zycia.** Towarzystwo to zabezpiecza tak **ruchome jak nieruchome rzeczy po stałych i taniach premiacach;** chcącym zabezpieczyć **posiadłości wiejskie,** jako i **fabryki,** stawia nader liberalne warunki, a pretensye **wierzycieli hipotecznych** przez **dokumenta pewne** zabezpiecza. Szkody ogniowe reguluje szybko i rzetelnie. Przy zabezpieczeniach na **kilka lat zawartych** udziela pewien rabat odpowiedni.
Towarzystwo to zabezpiecza nadto **zycie,** gdzie po śmierci lub też jeszcie za **zycia** smę zabezpieczoną wypłaca, po stałych premiac **bez lub z dywidendą.** Zabezpieczenie z dywidendą jest polecenia godne, gdyż 1/10 części zarobku ogólnego dzieli Towarzystwo między tych, którzy w ten sposób są zabezpieczeni. Dalej zabezpiecza Towarzystwo to **dzieci, renty** pod korzystnymi nader warunkami.
Sprawy, które sądownie by się odbywać miały tak na korzyść zabezpieczonego, jak przeciw niemu, toczyć wszystkie może po każdych sądach pruskich w imieniu własnem.
Polecam się do zawierania zabezpieczeń.
Z uszanowaniem
J. Zapałowski,
jeneralny sgent Towarzystwa North British et Mercantile.
Mieszkanie: Wielkie Garbary 16.

!! Kapelusze słomiane !!
przyjmuje do **prania i modernizowania** za wynagrodzenie bardzo **nizekie** w handlu towarów białych i jedwabnych wstążek (214).

C. Aronsohn,
w Rynku No. 94

Aukcyja mebli itd.
W poniedziałek 15 stycznia przed południem od godz. 9, sprzedawac będę w lokalu aukcyjnym przy ulicy **Magazykowej Nr. 1:**
stoly, krzesla, sofy, szafy, lozka, bufet mahoniowe, eleganckie mahoniowe biurko z pultem, mahoniowe skrzydlo i fortepian, futra, towary z nowego srebra, stolowizne; a o godz. 12 **dwa wozy do cieżarów,** publicznie najwięcej dającym za natychmiastową zapłatę.
Rychlewski,
(186) królewski komisarz aukcyjny.

Torfu ze szopy, suchego i dobrze się palącego, dostać można w **Charbinio** pod **Powidzem,** sążeń za 10 zlp. (180)

JWX. Arcybiskupa Miecz. Ledóchowskiego
fotografią poleca Szanownej publiczności do nabycia **Zakład fotograficzny**
Nep. Seyfrieda.
(199)

Wybór rękawiczek balowych dla dam i panów w najlepszej jakości mam na składzie.
Izydor Lewin, (185)
Wągrówiec, obok hotelu pana **Zapałowskiego.**

Przez połączenie zapasów naszych przy zawierzowaniu spółki, jako też przez zakupna z pierwszej ręki, rozszerzyliśmy znacznie nasz handel **win, cygar, herbaty i lakoci,** tak iż możemy tenże śmiało polecić Szanownej publiczności. Przy sprzedaży mianowicie **hurtowniczej** starać się będziemy zadowolnić łaskawych odbiorców tak wybo-rem towarów jak i cenami najumiarkowańszemi.
(184.) **L. Kurnatowski i Spółka.**

Kwitnace kamelie
poleca **Henryk Mayer,** artystyczny ogrodnik i handlerz nasion przy ulicy **Królewskiej No. 15a.** (208).

Salon do fryzowania dam.
Szanownym damom donoszę jak najuniżeniej, że niedawno urządziłem osobny **salon do fryzowania dam.** Starac się będę o pozyskanie względów wielce szanownych dam przez urządzenie jak najlepszej wygody, bardzo starannej usługi, niemniej przez wykonanie najnowszych i najgustowniejszych fryzur.
Z głębokim uszanowaniem
H. Hartmann, fryzyer,
(222) plac Wilhelmowski 16.

Sprzedaz muzykalii, Abonament muzykalii
dla miejscowych i zamiejscowych pod bardzo korzystnymi warunkami.

Skład muzykalii
powiększa się codziennie nowemi nadsyłkami, a wszystkie wyszłe dzieła przechodzą także we wielu eksemplarzach w dobrowolny zakład

wypożyczalni muzykalii.
Prospekta gratis.

Ed. Bote i G. Bock
nadworny skład muzykalii w Poznaniu przy ul. **Wilhelmowskiej** Nr. 27. (213)

Salon pour la coiffure de dames.

